



CREDO

MIESIĘCZNIK PARAFII ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO
KRAKÓW - WOLA DUCHACKA | 1 NIEDZIELA ADWENTU | NR 1/2016



KRÓLUJ NAM CHRYSSTE!

JUBILEUSZOWY AKT PRZYJĘCIA JEZUSA ZA KRÓLA I PANA

KATECHEZA DLA DOROSELYCH:

**TEOLOGIA CIAŁA
ŚW. JANA PAWŁA II**

RELACJA:

ŚDM W PARAFII

Z ŻYCIA WSPÓLNOT:

**RUCH ŚWATŁO
I ŻYCIE**

Zapraszamy do obejrzenia zdjęć z wydarzeń, które w minionych miesiącach miały miejsce w naszej parafii.

1. Holy wins - bal Świątecznych dla dzieci
2. Koncert Eleni
3. Spotkanie CRów z bpem Ch. Proykovem w Małko Tyrnowo
4. Odpust parafialny - 15 września 2016r.
5. Różaniec dla dzieci
- 6, 7. Liturgia wschodnia w naszym kościele
8. Msza św. z wypominkami na cmentarzu wolańskim
9. Różaniec za zmarłych na cmentarzu wolańskim
- 10, 11. Misja w Tanzanii - ks. Daniel Hinc CR

Więcej zdjęć na stronie internetowej parafii - wola.xcr.pl



KRÓLUJ NAM CHRYSSTE

Myśli wokół *Jubileuszowego Aktu Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana*.

„Króluj nam Chryste! Króluj w naszej Ojczyźnie, króluj w każdym narodzie - na większą chwałę Przenajświętszej Trójcy i dla zbawienia ludzi. Spraw, aby naszą Ojczyznę i świat cały objęło Twe Królestwo: królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju”. Słowa te, kończące Akt Jubileuszowy, zostały uroczysto wypowiedziane 19 listopada w Łagiewnikach. Ustami biskupów, kapłanów i zgromadzonych w sanktuarium wiernych, wypowiedział je cały polski Kościół.

Na naszych oczach dzieją się wielkie rzeczy. Polska intronizuje Chrystusa Króla. Przyjmując Go za Króla i Pana nie dodajemy Mu nic, a sami, uznając naszą sytuację poddanych, zyskujemy wszechpotężnego obrońcę i porękę zwycięstwa w walce z mocami ciemności.

Pisze ks. prof. Czesław Bartnik w *Opinii teologicznej uzasadniającej prawdę i kult Chrystusa Króla Polski* następujące słowa: „Chrystus jako Odkupiciel i Zbawca ma (...) władzę królewską nad ludem odkupionym. I przez wiarę oraz chrzest i bierzmowanie daje chrześcijanom

udział w swojej odkupieńczej władzy królewskiej (por. 1P 2,5; Ap 1,6). (...) Chrześcijanin otrzymuje <<królewskość>> (...) żeby panował nad grzechem, rządził sobą i swoim życiem, żeby się doskonalił religijnie i moralnie. W wymiarze zaś przedmiotowym mamy urzeczywistnić Królestwo Boże, Królestwo Chrystusa w znaczeniu nie tylko eschatologicznym i pozaziemskim, lecz także wtórnie i w znaczeniu historycznym, ziemskim, bo Chrystusowi jest poddane wszystko (1 Kor 15,28)”

Zostaliśmy wezwani do budowania Królestwa Chrystusa i posłuchaliśmy tego wezwania, zarówno w wymiarze całego narodu, jak i jako parafialna wspólnota. Mija właśnie dwa naście lat od pamiętnych rekolekcji, prowadzonych przez ks. Stefana Ceberka, które doprowadziły naszą parafię do wypowiedzenia 8 grudnia 2004 r. Aktu Intronizacji Chrystusa Króla, czyli „zawierzenia całej parafii Chrystusowi Królowi” (cyt. z planu rekolekcji). Pamiętamy też słowa wypowiedziane przed laty przez o. proboszcza Ryszarda Pacholca CR „Przyrzekamy Tobie

rokrocznie odnawiać to ofiarowanie Sercu Twojemu oraz pracować nad tym, ażeby każdy z nas, wszystkie rodziny i cała nasza parafia, były rzeczywistym Królestwem Twoim. Amen.”

Wspólnota Intronizacji Chrystusa Króla, obecna w naszej parafii, pielęgnuje wypełnienie tego przyrzeczenia i odnawia rokrocznie „poddające zawierzenie” i „dziecięcą uległość” wyznawane w Uroczystości Chrystusa Króla. Od lat gorliwie prowadzi wtorkową, wieczorną adorację Najświętszego Sakramentu. Niech Pan Bóg błogostawi Wspólnocie Intronizacji.

Niełatwe zadanie podjęliśmy jako polski Naród. Pamiętajmy jednak, że zawierzenie Korony Polskiej Matce Bożej i śluby króla Jana Kazimierza pomogły przetrwać Ojczyźnie ciężkie czasy Potopu Szwedzkiego. To właśnie tę prawdę, o Matce Bożej Królowej Polski, prymas kard. Stefan Wyszyński wziął za podstawę swojego programu ratowania Polski i polskiego Kościoła podczas okupacji sowieckiej. Przyjmując Chrystusa za Króla i Pana, wkraczamy na sprawdzoną w naszej historii, zwycięską drogę z Bogiem i Jego Matką nawet w najtrudniejszych czasach.

o. Bartłomiej Gzella CR

WSTĘPNIAK

Historia kotem się toczy

Tradycja wydawania gazetki przez naszą parafię, jak udało mi się ustalić, ma ponad 30 lat. Dzięki życzliwości kilku wolańskich rodzin otrzymałem do rąk własnych archiwalne egzemplarze wydawanej przed laty gazetki. Jak się okazało po krótkiej analizie, było to pisemko, które z biegiem lat zmieniało swoją nazwę (Głos Parafii, Wspólnota Zmartwychwstańcza), szatę graficzną i format. Jedno tylko pozostawało niezmiennie, a mianowicie temat, który dotyczył życia wspólnoty parafialnej i jej duszpasterzy.

Dlaczego znowu wydajemy gazetkę parafialną? Jak do tego doszło? Po-

nad rok temu, w rozmowie z ks. proboszczem Bartłojem, po raz pierwszy pojawił się ten temat. Głośno zastanawiałem się, dlaczego tak duża i prężnie działająca wielkomiejaska parafia nie posiada takiego medium? Już wtedy dostałem od proboszcza „zielone światło” na zaradzenie temu problemowi. Okazało się, że potrzeba było jeszcze 12 miesięcy, żeby sprawa dojrzała...

Zaproszenie, które popłynęło przez ogłoszenia parafialne pozwoliło nam zebrać kiluosobową redakcję. Szybko się zorientowałem, że w kwestiach dotyczących wydawania gazetki parafialnych, to ja, ksiądz, byłem osobą najmniej kompetentną. Jesteśmy różni pod każdym względem: płci, stanu, wieku, wykształ-

cenia, zainteresowań i dziennikarskich doświadczeń. Łączy nas pasja zabawy słowem pisanym. Dlatego z wielkim zapalem zabraliśmy się za pracę nad pismem, które ma informować, przybliżać i zbliżać naszą parafialną wspólnotę.

Mamy ambicję, aby nasza gazetka była miesięcznikiem. Advent tego roku pańskiego, który jest liturgicznym początkiem życia kościoła, wydał nam się dobrym momentem, aby wznowić publikację parafialnego periodyku. Nawiązując do tradycji zmian, jest nowa nazwa i szata graficzna gazetki, ale temat niezmiennie ten sam: Parafia Zmartwychwstania Pańskiego na Woli Duchackiej w Krakowie.

ks. Sebastian Habowski CR

TEOLOGIA CIAŁA JANA PAWŁA II

Jedną ze stałych rubryk naszego piśmiennictwa będzie Katecheza dla dorosłych. W pierwszym cyklu chcemy pochylić się nad Teologią ciała św. Jana Pawła II - kwintesencją nauki Kościoła o ludzkiej seksualności.

Rozpoczynamy od wywiadu z osobą, która chyba lepiej niż ktokolwiek w Polsce zna tę tematykę - o. prof. Jarosławem Kupczakiem OP, kierownikiem Katedry Antropologii Teologicznej na Wydziale Teologicznym UPJPII, dyrektorem Ośrodka Badań nad Myślą Jana Pawła II, w latach 1998-2004 Rektorem Kolegium Filozoficzno-Teologicznego Polskiej Prowincji Dominikanów w Krakowie.

Ojczyści Profesorze, pozwolę sobie zacząć od pytania, które często przyjmuje formę zarzutu: co właściwie Kościół w osobach księży ma do powiedzenia nam, świeckim, na temat płciowości, miłości małżeńskiej, rodzicielstwa? Przecież kapłani żyją w celibacie, sprawy te znają chyba tylko z teorii i nie doświadczyli ich nigdy na własnej skórze. Czy możecie nas rozumieć?

Jednym z nieprawdziwych paradigmatów dzisiejszej epoki jest ten, że trzeba czegoś osobiście doświadczyć, żeby to zrozumieć. Gdyby to było prawdą, to nikt nie mógłby się wypowiadać o człowieku, bo każdy jest tylko określonym człowiekiem, nikt nie ma wiedzy o człowieku - ma tylko wiedzę o sobie. Mężczyźni nie mogliby się wypowiadać o kobietach, kobiety o mężczyznach, policjanci o przestępcach, przestępcy o prawnikach itd. Ja natomiast uważam, że dopiero wspólnie zbierana wiedza pozwala pełniej rozumieć człowieka. I w tym kontekście ksiądz, który nie ma bezpośredniego doświadczenia życia seksualnego, w

gruncie rzeczy posiada bardzo szeroką wiedzę na ten temat. Po pierwsze zna naukę Kościoła, która formowała się w ciągu kilku tysięcy lat (jako chrześcijanie dziedziczymy także doświadczenie Starego Testamentu). Po drugie ksiądz, jeśli jest dobrym duszpasterzem ma wiedzę, płynącą z bardzo wielu spotkań z ludźmi, także spotkań z małżonkami. Są to spotkania niekiedy bardzo intymne, ponieważ dokonują się w zaciszu konfesjonału. Dlatego też ksiądz jest kimś pomiędzy terapeutą, psychologiem i teoretykiem w tej dziedzinie. Moglibyśmy więc powiedzieć, że paradoksalnie duszpasterz ma znacznie większą wiedzę na temat seksualności niż każde z małżeństw, które do niego przychodzi, bo jest w stanie dokonać syntezy bardzo wielu doświadczeń. Inaczej pojedyncze małżeństwo: zanurzone w konkretnej rzeczywistości, często nie potrafi zobiektywizować własnych doświadczeń, nie potrafi popatrzeć na nie z zewnątrz. Zwykle młode małżeństwo ma doświadczenie pierwszego etapu rozwoju więzi intymnej. Ksiądz, który spowiada od kilkunastu czy od kilkudziesięciu lat, wie, jak wyglądają relacje narzeczonych, nowożeńców, ale także wie, z jakimi problemami borykają się małżonkowie dziesięć, dwadzieścia czy pięćdziesiąt lat po ślubie. Więc paradoksalnie ksiądz, który nie ma bezpośredniego, empirycznego doświadczenia życia seksualnego, może wiedzieć i rozumieć znacznie więcej niż ci, którzy takie doświadczenie mają.

Wspomniał Ojciec o innych osobach, które pomagają małżeństwom: o psychologach, terapeutach, seksuologach. Co więcej ma do zaoferowania kapłan, którego

domeną nie jest przecież wiedza naukowa, niż ci fachowcy? Czym się różni duszpasterstwo od terapii?

Może sprostuję: ksiądz również ma pewną wiedzę naukową na ten temat, bo teologia i etyka to też nauki. Zatem zarówno teologiczne, jak i etyczne spojrzenie kapłana coś ważnego dodaje do i myślę, że to są te dwa najistotniejsze wymiary. Szczególnie że do księdza na ogół trafiają osoby, chcące prowadzić życie zgodnie ze swoją wiarą i kapłan, który żyje wiarą i syntetyzuje w sobie doświadczenie życia wiarą wielu spotkanych osób, może innych, często znajdujących się na początkowym etapie wiary, wprowadzić w to doświadczenie - także małżonków. Może im podpowiedzieć sposoby modlitwy małżeńskiej, rozwiązywania konfliktów, może ich pouczyć na temat zgodności określonych sposobów życia seksualnego z nauką Kościoła. A drugi element, od którego często uciekają psychologowie i terapeuci, to problem moralności tego, co czynimy. Dla każdego jest to temat bardzo ważny, bo każdy zmagają się z poczuciem winy, z poczuciem postępowania moralnie bądź niemoralnie. Ksiądz, z racji swojej wiedzy, doświadczenia i swojej pozycji, może w takich sytuacjach nie tylko rzucić jakieś światło na postępowanie, ale też pośredniczyć w odpuszczeniu grzechów. Jest to rola nie do przecenienia. Jest to rola nie do przecenienia.

Nasza dzisiejsza rozmowa ma być wstępem do prezentacji nauki Kościoła o ludzkiej płciowości - w szczególności środowisk katechez Jana Pawła II na temat teologii ciała. Zatrzymajmy się więc na chwilę

przy historii powstawania tego tekstu. Skąd u papieża Polaka to szczególne wyróżnienie tego tematu? Musiał go przecież uznać za wyjątkowo ważny, skoro pierwszy samodzielny cykl katechez poświęcił właśnie tym zagadnieniom.

Myślę, że to była prorocza wizja Karola Wojtyły, który zaczął się zajmować tym tematem jeszcze jako młody ksiądz w latach 50-tych i 60-tych w Krakowie. Owocem tego wczesnego zainteresowania była książka *Miłość i odpowiedzialność* z 1960r., która wówczas, w latach przed Soborem Watykańskim II, była czymś absolutnie zaskakującym, próbując dokonywać syntezy wiedzy filozoficznej, teologicznej, psychologicznej, metafizycznej i seksuologicznej, pochodzącej z nauk medycznych. Wtedy była to zupełna nowość. Jak Wojtyła wpadł na ten temat? Myślę, że ten temat wynikał z jego duszpasterskiej wrażliwości. Od samego początku Karol Wojtyła w Krakowie zajął się środowiskiem akademickim. Jak wiemy dla każdego młodego człowieka sprawy płci, seksualności, założenia rodziny, miłości to sprawy szczególnej wagi. Wojtyła jako młody, niesłychanie błyskotliwy filozof, znalazł ten temat niejako „leżący na ulicy” (bo wszyscy wielcy filozofowie mają tę zdolność znajdowania tematów „na ulicy”, ważne tematy są z codziennego życia). Ale myślę, że było coś więcej. W tej konsekwencji, z jaką Wojtyła zajmował się tym tematem, ja osobiście widzę proroczą intuicję tego, że o ten temat będzie trwał główny spór kulturowy przełomu XX i XXI wieku. Wojtyła to po prostu proroczo przewidział.

Czy te rozważania Karola Wojtyły sprzed wyboru na Stolicę Piotrową oraz katechez głoszone już w trakcie pontyfikatu różnią się istotnie?

Miłość i odpowiedzialność z 1960r., która podsumowuje wczesny etap myśli Karola Wojtyły na temat ludzkiej seksualności, płci, miłości, małżeństwa, była głównie dziełem filozoficznym, do teologii odwoływała się jedynie drugorzędnie. Mniej więcej od powrotu z Soboru Watykańskiego II, czyli od końca lat 60-tych, kardynał Wojtyła bardzo poważnie myślał o napisaniu tym razem teologicznej książki o ludzkiej seksualności. Teologicznej tzn. takiej, która nie drugorzędnie, ale wprost czerpałaby z bogactwa chrześcijańskiego objawienia. O takim zamiarze dawał znać kilkakrotnie w swoich publikacjach z lat 70-tych i wiemy, że mniej więcej od połowy lat 70-tych zaczął tę książkę pisać. W momencie wyboru na papieża w 1978r. liczyła ona ok. stu kilkudziesięciu stron maszynopisu. Kiedy Karol Wojtyła zostaje papieżem, 16 X 1978r., i przenosi się do Rzymu, w jednej z jego walizek znajduje się miejsce na ten maszynopis - to właśnie późniejsze katechezы środowowe o teologii ciała.

Jan Paweł II nie był pierwszym papieżem, który wprost i ze szczególną uwagą zajął się moralnością małżeńską. Przed nim, w 1968 r., Paweł VI napisał swoją encyklikę o zasadach moralnych w dziedzinie przekazywania ludzkiego życia - *Humanae vitae*. W jakiej relacji do tego dokumentu pozostaje nauczanie Jana Pawła II?

Relacja pomiędzy tymi dwoma dokumentami jest bardzo istotna. Temat antykoncepcji stał się w Kościele Katolickim tematem szalenie gorącym od czasu, kiedy po raz pierwszy w historii chrześcijaństwa Kościół Anglikański w 1930r. podczas konferencji w Lambeth zaakceptował, pod pewnymi warunkami, stosowanie antykoncepcji. To był pierwszy taki wypadek w historii chrze-

ścijaństwa, kiedy poważny Kościół chrześcijański zaakceptował antykoncepcję. W tym samym roku Pius XI pisze encyklikę *Casti connubi*, potwierdzając tradycyjną katolicką naukę na ten temat, która istniała od początku chrześcijaństwa. W latach 60-tych sytuacja stała się jeszcze gorętsza wskutek wynalezienia pigułki antykoncepcyjnej. Duża część etyków chrześcijańskich uważała, że w związku ze zmianą formy antykoncepcji ze środków mechanicznych na farmakologiczne jej stosowanie powinno być dozwolone. Nic dziwnego, że podczas Soboru Watykańskiego II sprawa antykoncepcji, na równi zresztą z celibatem księży, stała się jednym z najbardziej dyskutowanych tematów. Ponieważ ilość ważnych zagadnień mnożyła się, sobór się przeciągał (miał trwać kilka miesięcy, trwał kilka lat), Paweł VI, aby doprowadzić go w ogóle do końca, wyjął te dwa kontrowersyjne tematy spod obrad soborowych, obiecując, że sam się nimi zajmie. Dlatego też po zakończeniu Soboru Watykańskiego II Paweł VI tworzy komisję złożoną ze świeckich i duchownych, teologów, etyków, lekarzy, którzy mają zająć się tematem antykoncepcji. Do tej komisji należy również Karol Wojtyła, który staje się jednym z najważniejszych doradców Pawła VI. Wiemy, że wówczas istniało już francuskie tłumaczenie *Miłości i odpowiedzialności*, którą Paweł VI przeczytał, przygotowując *Humanae vitae*. Karol Wojtyła, próbując pomóc papieżowi w rozstrzygnięciu tej kwestii, tworzy w Krakowie w tych latach własną komisję, złożoną zarówno z wybitnych teologów, jak i ze świeckich (spośród nich żyje dotąd prof. Wanda Póltawska). Komisja ta przygotowuje tzw. memoriał krakowski, który Wojtyła przesyła Pawłowi VI, wiedząc, że większość papieskich współpracowników opo-

wiada się za zmianą stanowiska Kościoła. Memoriał krakowski odpowiada treści późniejszej encykliki Humanae vitae z 1968r., tzn. podaje racje, dla których dotychczasowa nauka Kościoła na ten temat powinna być zachowana. Po publikacji Humanae vitae dochodzi do najważniejszego podziału w Kościele Katolickim od czasu kryzysu modernistycznego sprzed kilkudziesięciu lat. Duża część teologów, biskupów, wiele episkopatów dystansuje się od nauczania Pawła VI. W tym kontekście jednym z tych wiernych biskupów pozostaje Karol Wojtyła, który pisze do Pawła VI listy, zachęca by wprowadzać wiernych w nauczanie Humanae vitae i podkreśla, że wymaga ono tłumaczenia. W tym właśnie kontekście powstają późniejsze katechezy środowowe o teologii ciała, które prezentują pewną antropologię, wizję człowieka, która stoi u podstaw Humanae vitae.

Powiedział Ojciec o odrzuceniu nauki Kościoła, wyrażonej przez Pawła VI. Co wzbudziło sprzeciw teologów?

Problemów, które wówczas pojawiły się w łonie Kościoła, było kilka. Po pierwsze sam klimat epoki. Przypomnijmy, że były to lata rewolucji seksualnej. Wydawało się, że naprawdę w latach 60-tych nastąpiła nowa era w kulturze Zachodu. Była to era buntu, zerwania z tradycyjnymi wartościami. I wydawało się, że nauka Soboru Watykańskiego II redefiniująca tradycję chrześcijańską współbrzmi z tymi postulatami młodych ludzi, którzy budowali barykady na ulicach Paryża i innych europejskich miast. Więc powiedziałbym, że istniał klimat bardzo sprzyjający reformie nauczania Kościoła. Po drugie, jeśli chodzi o metody antykoncepcji, pigułka wprowadzona do użytku w latach 60-tych wyda-

wała się czymś radykalnie innym od dotychczas stosowanych środków mechanicznych. W przypadku pigułki trudno było sformułować, na czym polega problem. Jest to przecież pewien środek farmakologiczny, na pierwszy rzut oka podobny do np. aspiryny, o której wiemy, że ma wiele pozytywnych skutków. Nie było więc od razu oczywiste, na czym polega ten nieetyczny moment używania pigułki antykoncepcyjnej, który nie dotyczy leków. Po trzecie encyklika Pawła VI została przyjęta z bardzo dużą niechęcią i agresją przez elity zachodnich teologów, również przez samych biskupów, także dlatego, że wcześniej w massmediach „odtrąbiono” już odejście od tradycyjnego nauczania Kościoła. Na fali tych entuzjastycznych zmian ważni teologowie już pisali artykuły zapowiadające zmianę w nauczaniu Kościoła. Pojawienie się encykliki Pawła VI było jak kubeł zimnej wody dla tych wszystkich, którzy dali się ponieść temu entuzjazmowi i już zadeklarowali się publicznie po stronie zmian. Dla wielu osób krytykowanie tej encykliki było więc kwestią wiarygodności i obrony własnego stanowiska. Z całą pewnością jest to jeden z przykładów w najnowszej historii Kościoła, kiedy upublicznienie wewnętrznej dyskusji kościelnej i włączenie w nią mediów nie posłużyło dobrze rozstrzygnięciu tej kwestii.

Pozostaliśmy jeszcze w temacie naturalnych metod rozpoznawania płodności. Na pewno ich moralna słuszność nie płynie stąd, że są naturalne, tak jak to nie sztuczność metod mechanicznych czy hormonalnych jest powodem ich potępienia. Gdyby tak bowiem było, gdyby sztuczność była zła, a naturalność - dobra, to Kościół nauczałby, że wszelka technologia

i wynalazki są grzeszne i należałoby zakazać choćby zażywania wspomnianej już aspiryny, która również jest czymś sztucznym. Czym więc różni się naturalne planowanie rodziny od sztucznych metod kontroli urodzeń?

Można powiedzieć, że w samym porównaniu pigułki antykoncepcyjnej do aspiryny, czy innych leków, kryje się poważna nieścisłość. Zwróćmy uwagę, że leki zażywamy w sytuacji choroby, czyli po to, by być zdrowszymi. Natomiast pigułki używamy po to, żeby być mniej zdrowymi, to znaczy żeby doprowadzić do czasowego bądź trwałego ubezpłodnienia kobiety. W chrześcijańskiej antropologii płodność człowieka jest jedną z najważniejszych przestrzeni realizowania się osobowej godności mężczyzny i kobiety. Powstanie nowego życia z miłości mężczyzny i kobiety to jeden z najbardziej doniosłych faktów antropologicznych. To prawda, że mężczyzna i kobieta mają prawo do decydowania ile i kiedy chcą mieć dzieci i Kościół zawsze dopuszczał taką możliwość. Aczkolwiek dzisiaj wiemy więcej, możemy bardziej świadomie na to wpływać, ponieważ lepiej znamy całą dynamikę procesu rozrodczego. Natomiast Kościół jest przeciwko sztucznej antykoncepcji, ponieważ uważa, że w tak intymną rzeczywistość, jaką jest przekazywanie ludzkiego życia, nie powinna wchodzić technologia. Jest to moment, w którym człowiek współpracuje z samym Bogiem i nie powinien w tej dziedzinie używać technologii. To używanie technologii uderza w samo znaczenie aktu seksualnego, który jest najważniejszym aktem okazującym miłość między małżonkami. Jak uczy Paweł VI w Humanae vitae, każdy akt małżeński ma podwójne znaczenie: jednoczące małżonków, przekazu-

jącej ich wzajemną miłość oraz znaczenie rozrodcze. Akt seksualny zawsze okazuje miłość, nie zawsze natomiast jest faktycznie płodny, ale nigdy nie powinien być świadomie ubezpłodniany. Tak mówi metafizyczna argumentacja Humanae vitae. Jan Paweł II w swojej teologii ciała dokonuje personalistycznej interpretacji tej argumentacji Pawła VI, czyli stara się powiedzieć to trochę prostszym językiem. Interpretacja ta wygląda następująco: życie małżonków jest dynamiką wzajemnego daru. Małżonkowie dają się sobie w całości. Jest ważne, aby był to dar całkowity. Daje się drugiej osobie nie tylko część siebie, ale siebie całego - ze swoimi zdolnościami, swoimi pieniędzmi, ze swoją przeszłością i przyszłością. Jest to, mówiąc językiem biblijnym, tworzenie nowej jedności. Symbolem i miejscem realizowania się tego wzajemnego daru jest akt seksualny. Tak jak w życiu małżonków to wzajemne oddanie musi być całkowite, tak samo całkowite musi być w akcie małżeńskim. Małżonkowie nie mogą powiedzieć sobie: „Oddaję się tobie, akceptuję cię, ale za wyjątkiem twojej płodności. Musisz wyłączyć swoją rozrodczość, tego nie akceptuję. Oddaję się tobie, ale tylko pod warunkiem, że będziesz używał prezerwatywy”. Jan Paweł II taką postawę nazywa kłamstwem. Taki akt seksualny, który jest aktem antykoncepcyjnym w gruncie rzeczy nie jest prawdziwym aktem małżeńskim i jest kłamstwem, dlatego, że miejsce, w którym ma nastąpić całkowite oddanie się sobie małżonków, będące symbolem i potwierdzeniem całego ich życia, traci swoją wartość znaku i symbolu.

A co z małżeństwami trwale bezpłodnymi. Czy ich współżycie jest

mniej wartościowe?

Nie. Proszę zwrócić uwagę, że w świetle tego, co powiedzieliśmy bezpłodność aktu od strony etycznej nie jest problemem. Problemem jest świadome działanie, które ma na celu ubezpłodnienie aktu.

Chciałbym jeszcze dotknąć tego tematu z drugiej strony. Czy nie jest czasem tak, że obecnie mamy do czynienia z niezrozumieniem, wypaczeniem przesłania Pawła VI na temat odpowiedzialnego rodzicielstwa? Mam tu na myśli traktowanie naturalnego planowania rodziny (NPR) jak „katolickiej antykoncepcji”. Czy to możliwe, żeby mimo zewnętrznego zastosowania do zaleceń Kościoła, grzeszyć postawą serca, kiedy, nie ufając Bogu, zamykamy się na życie?

Tak, jest to możliwe. NPR jest tylko metodą i jak każda metoda może być stosowana dla dobrych, ale i dla złych celów. Małżonkowie, którzy stosują NPR, zamykając się całkowicie na posiadanie dzieci, stosują je jak antykoncepcję. Bo przecież właściwym celem małżeństwa, jak zawsze mówiła nauka Kościoła, jest posiadanie potomstwa. Zrodzenie i wychowanie dzieci nie jest czymś zewnętrznym wobec małżeństwa, ale należy do samej jego istoty. Małżonkowie mogą zdecydować o ilości posiadanych dzieci, ale nie o samym tym fakcie. Jeśli świadomie wykluczają posiadanie dzieci, to dokonują destrukcji własnego małżeństwa.

Jak więc Kościół widzi sytuację małżeństw, które nie ze swojej winy nie mogą mieć dzieci?

Ja również, będąc mężczyzną, podjąłem decyzję, że nie będę miał dzieci. Jednak nieposiadanie własnych biologicznych dzieci nie pozwala mi na to, bym zrezygnował ze

stawiania się ojcem. Jako mężczyzna mam być ojcem i opiekunem, tzn. brać odpowiedzialność za życie innych. Robię to jako ksiądz. Dlatego w sposób szczególny ja rozumiem tych mężczyzn i kobiety, którzy nie mogą mieć dzieci i sugeruję im: rozejrzyjcie się wokół. Ile jest ludzi, którzy potrzebują waszej pomocy, ile jest dzieci w domach dziecka, które potrzebują miłości. To jest dla was miejsce stawiania się matkami i ojcami.

Na zakończenie proszę Ojca o krótkie zaprezentowanie głównych wątków środowych katechez Jana Pawła II.

Sam autor zatytułował te katechezy Teologia ciała. To znaczy, że mówią o ludzkim ciele, seksualności i o tym, co z tego wynika - małżeństwie, prokreacji, rodzicielstwie w kontekście chrześcijańskiego objawienia. W swojej teologii ciała Jan Paweł II chce nam przekazać, co Bóg mówi na temat naszego ciała z tymi wszystkimi jego aspektami. Najważniejsze tematy tak rozumianej teologii ciała to po pierwsze stworzenie, czyli plan dla ludzkiej seksualności, jaki Bóg miał w tajemnicy stworzenia; po drugie ludzki grzech, czyli to, jak człowiek w swojej wolności odwrócił się od Boga i doprowadził do destrukcji tego Bożego planu; po trzecie pomoc, jakiej Bóg nam udziela, byśmy mogli w sposób właściwy żyć swoim ciałem, płcią, przeżywać swoją seksualność jako miejsce spotkania; po czwarte wreszcie to, jak ludzka seksualność, płeć, relacje małżeńskie będą realizowały się w życiu przyszłym, do którego wszyscy zmierzamy.

Rozmawię przeprowadził
Paweł Zarosa.

ŚDM W PARAFII - CZ. 1



Przygotowania do XXXI Światowych Dni Młodzieży, które odbyły się w Krakowie pod koniec lipca tego roku, zaczęły się ponad rok wcześniej. Brali w nich udział również księża i wolontariusze z naszej parafii. Wiązało się to z uczestnictwem w licznych zebraniach i szkoleniach, a nasi liderzy przez cały ten czas pozostawali w stałym kontakcie z Komitetem Głównym, od którego otrzymywali kolejne instrukcje i zadania do wykonania. Aby parafianie mieli bieżące informacje na temat przygotowań w każdą niedzielę w Kubku Żywej Wody



można było znaleźć notatki, dotyczące zarówno podstawowych informacji na temat ŚDM, jak i ciekawostek o krajach, które potwierdziły uczestnictwo w tym wielkim wydarzeniu.

Z боку organizacja tego spotkania mogła wydawać się prosta, lecz w rzeczywistości była ona czasochłonna i wymagała precyzji, zgrania wszystkiego w czasie i przede wszystkim zwrócenia uwagi na każdy, nawet najdrobniejszy, szczegół. Przed parafialnym komitetem ŚDM, stanęło wiele różnorodnych zadań. Wśród nich można wymienić choćby organizację peregrynacji symboli, katechez i mszy, znalezienie miejsc dla pielgrzymów u rodzin z naszej parafii, organizację transportu, za-

kupienie wszystkich niezbędnych produktów i przygotowanie śniadań, budowę pryszniców na terenie szkół, w których nocowali niepełnoletni pielgrzymi wraz ze swoimi opiekunami, zgromadzenia całego wyposażenia tzw. plecaka pielgrzyma, kontakt mailowy i telefoniczny, opiekę i rozwiązywanie bieżących problemów.. W efekcie w naszej parafii przyjęliśmy 733 gości z włoskich miast takich jak Piza, Acireale, Caltanissetta, Syrakuzy, Monreale, Pescia, Arezzo, Noto, Caltagirone, Patti. Przyjechała do nas także grupa polskich pielgrzymów z Gdańska.

RUCH ŚWIATŁO ŻYCIE

Jak co roku młodzież i dzieci z naszej parafii brały udział w rekolekcjach oazowych. W lipcu byli to najmłodszy, z Oazy Dzieci Bożych, którzy pojechali do Mszany Górnej. W sierpniu natomiast, trochę starsza Oaza Nowej Drogi spędziła czas w Łapszach Niżnych koło Nowego Targu. Najstarsi, uczestnicy Oazy Nowego Życia, mieli okazję przeżyć rekolekcje w ośrodku w Gorcach, tuż pod szczytem Śnieżnicy.

Był to naprawdę niesamowity czas, pełen radości, śmiechu i zabawy. Zarówno animatorzy, jak i uczestnicy mogli na własne oczy zobaczyć, jak Bóg działa w drugim człowieku i potrafi zmieniać ludzkie życie. Przez te wszystkie dni staliśmy się jedną wielką wspólnotą ludzi, którzy potrafią cieszyć się każdą wspólnie spędzoną chwilą.

Łącznie we wszystkich rekolekcjach wzięło udział 138 osób z 21 miast i miejscowości. Przyjechały one z Au-

strii, Niemiec i niemal całej Polski. Wśród nich było aż 38 uczestników z naszej parafialnej wspólnoty oazowej. Wyjazd tak wielu osób nie

byłby możliwy, gdyby nie pomoc parafian, którzy otworzyli dla nas zarówno swoje serca jak i kieszenie. Dzięki wam z dofinansowania (sumarycznie było to 3580 zł) skorzystało 10 uczestników. Bardzo dziękujemy za wsparcie i pamiętamy o was w modlitwie!



Rekolekcje oazowe A.D. 2016

Porozmawiamy dzisiaj z członkiem wspólnoty Ruch Światło Życie Damianem Franczykiem

Czy wiesz co oznacza nazwa Ruch Światło Życie?

Fos-zoe greckie słowa światło i życie.

Kto był jej założycielem?

Ks. Franciszek Blachnicki.

Możesz powiedzieć coś o Nim więcej?

Urodził się w 1921r. w Rybniku. Więziony w Oświęcimiu posiadał nr 1201. Skazany na karę śmierci, zamieniono ją na 10 lat więzienia. Prowadził pierwsze 15 dniowe rekolekcje oazowe. Zmarł 1987 r. w Niemczech.

Spróbuj nazwać jednym słowem swoją obecność w tej wspólnotcie?

Wytrwałość.

Dlaczego jesteś w tej wspólnotcie?

We wspólnocie jestem, ponieważ daje mi ona siłę do czynienia dobra.

Jak długo w niej jesteś?

We wspólnocie jestem 5,5 lat.

Na którym stopniu jesteś?

Jestem na 2 ond (oaza nowej drogi).

Co daje Ci bycie we wspólnocie?

Wspólnota daje mi siłę do walki ze złem.

Ile godzin w tygodniu jesteś oazowiczem?

Oazowiczem jestem 24h na dobę.

Co atrakcyjnego jest w oazie dla ludzi w Twoim wieku?

W oazie młodzież może pokochać Boga i poznać przyjaciół na całe życie.

Czy zdecydowałbyś się na ponowne dołączenie do Ruchu. Światło Życie?

Jasne.

Czy wspólnota Cię zmienia?

Tak.

Widzisz siebie w przyszłości w tej wspólnotcie?

Tak.

W jaki sposób?

Jako animator liturgiczny.

Może spróbujesz zachęcić swoich rówieśników do wspólnoty oazy?

Chcicie poznać nowych ludzi i Boga? Zapraszam na sobotnie wspólne spotkania na 10:30 do salek obok przedszkola. Od momentu, w którym jestem we wspólnocie widzę jak się zmieniam na lepszego człowieka. Mam siłę do walki ze złem. Odkrywam siebie na nowo.

Dziękuję za poświęcony mi czas.

Dziękuję.

Rozmawiała
Magdalena Uchańska

MISJA W TANZANII

Morogoro 8/11/2016

Drodzy Przyjaciele i Dobroczyńcy misji!!

Nasza misja mieści się w Butiamie. Jest to wioska położona w Afryce wschodniej w północnej części Tanzanii w pobliżu największego jeziora Afryki, jeziora Wiktorii. Sąsiadujemy też jednym z najdzikszych terenów w Tanzanii - z Parkiem Serengeti w którym do dzisiaj żyją dzikie zwierzęta, które oglądacie na programach przyrodniczych. To właśnie tam mam miejsce słynna wielka wędrówka zwierząt, które pokonują rzekę Mare by dostać się na nowe pastwiska a jednocześnie stając się łupem dla krokodyli.

W naszej misji życie płynie naturalnym rytmem dnia i pór roku. Dzień zaczyna się o 6:00 bo wtedy jest wschód słońca, a my gromadzimy się w kościele wraz siostrami zakonnymi i ludźmi świeckimi na modlitwie porannej (jutrzni) i Mszy świętej. Po Mszy obowiązkowe spotkanie przed kościołem i długie obowiązkowe pozdrowienia i wymiana informacji z okolicy. Niestety nie można się z tego punktu programu wymigać i udać się po cichu na plebanie. Kultura ludów Bantu, bo to te ludy w większości zamieszkują

Tanzanię, to kultura oralna a nie piśmiennicza. Do niedawna nie było jeszcze, prądu telefonów i gazet, nie było zrębów państwowości, nie było szkół a część naszych parafian do tej pory nie potrafi pisać i czytać więc spotkania i wymiana informacji jest konieczna a trudno o lepszą sytuację do tego niż spotkanie po Mszy świętej.

Następnym punktem dnia to prace przydomowe. W pracach tych pomagają nam ministranci którzy codziennie służą do Mszy św. a potem zamiatają się pracami takimi jak zamiatanie podwórka, sprzątanie kościoła, koszenie trawy i zajmowanie się zwierzętami. W Butiamie mamy, kury, króliki, kozy i krowy. Później każdy idzie do swoich obowiązków. Ministranci idą do szkoły, siostry pracują w przedszkolu i szkole, wolontariusze idą do przydzielonych im zadań a proboszcz jedzie na spotkanie do jezdnej z wiosek. W naszej parafii mamy sześć kościołów, tak zwanych kaplic wyjazdowych w których gromadzą się chrześcijanie na Mszy świętej niedzielnej a także na przygotowaniu do sakramentów. Kaplice te mieszczą się często w buszu i porze deszczowej ciężko do nich dojechać zwykłym samochodem, dlatego na naszej misji nieodzownym środkiem transportu jest motor.

Zazwyczaj około godziny 16. rozpoczynamy spotkania we wspólnotach domowych. Wspólnoty domowe to grupa ok 15-20 rodzin, które mieszkają w sąsiedztwie i raz w tygodniu spotykają się na czytaniu pisma świętego, modlitwie i budowaniu wspólnoty. W naszej Parafii mamy około 25 wspólnot i co jakiś czas tworzą się nowe. Wspólnoty domowe to piękna rzecz. Chrześcijanie w naszej parafii to nie są ludzie anonimowi, bo dzięki

takim wspólnotom wszyscy się znają i pomagają sobie w codziennych troskach i problemach. Spotkania te są bardzo radosnym czasem w którym nasza wiara rośnie w siłę.

W tym czasie też na teren misji przychodzą dzieci i młodzież. Jest to wyteżony czas pracy wolontariuszy, którzy bawią się z dziećmi, oglądają z nimi filmy, przygotowują nowe zabawy, uczą angielskiego lub po prostu grają w piłkę.

Dzień kończy się około godziny 18:30 bo wtedy zachodzi słońce i robi się momentalnie ciemno. Ministranci wtedy zaganiają nasze zwierzęta do zagrody, bo pozostawienie ich na noc bez opieki grozi tym że przyjdą hieny i je zagryzą. Później ministranci idą do domu a my zamykamy naszą misję i wypuszczamy psy które nas strzegą przed zwierzętami i bandytami a my udajemy się na wieczorną adorację i modlitwy, a potem upragniony spoczynek. Dzień dla ludzi rozpoczyna się wraz ze wschodem słońca i kończy się z jego zachodem, a więc mamy 12 godzin na wypoczynek i 12 godzin na intensywną pracę. Taki jest chyba zamysł Stwórcy, a że w większość ludzi w naszej parafii nie ma prądu to nie ma też pokus by pracować do późna w nocy.

Drodzy Dobroczyńcy i przyjaciele misji pragnę Wam serdecznie podziękować za Wasze modlitwy, pamięć i zaangażowanie na rzecz misji. Bez Waszego wsparcia nasza praca była by niemożliwa. Bez Waszej modlitwy ciężko było by nam tutaj wytrzymać, bo przecież na misjach żyjemy w środowisku i kulturze tak innej od naszej. W sposób szczególny pragnę podziękować ks. Proboszczowi Bartkowi Gzelli CR i całej wspólnotie zmartwychwstańców z Woli Duchackiej, pani Alicji Ryczaj i pani Annie Palonek za ich bezgraniczne zaangażowanie na rzecz misji, oraz wszystkim drogim Parafianom którzy pamiętają o mnie i o naszej misji w Tanzanii. Niech Pan rozpromieni nad Wami swoją łaskę, byście żyli w szczęściu i błogostwie.



DOMOWE KOSMETYKI - OLEJ

Olej kokosowy - niezawodny kosmetyk rodem z tropików.

Sztuka prostoty, Minimalizm, Minimalizm po polsku to tylko kilka tytułów książek, które zdobyły w ostatnim czasie oszałamiającą popularność. Ba, mówi się często, że *Sztuka prostoty* autorstwa Dominique Loreau, zrewolucjonizowała rynek książkowy i przy okazji myślenie o tym, co mieć musimy, a co jest tylko naszym nic nieznaczącym kaprysem. Jedno jest pewne - proste, znaczy dobre, a lepsze jest wrogiem dobrego, ale czy to naprawdę odkrycie 2016 roku?

Nasze babcie uwielbiały prostotę i naturalne kosmetyki. Miały sporo szczęścia - mogły przemywać twarz orzeźwiająco deszczówką, myć włosy w świeżych liściach pokrzywy, walczyć z pierwszymi oznakami starzenia się skóry za pomocą niezawodnej serwatki. A my?

Współczesne kobiety nie mają lekkiego życia. Konserwanty, wszechobecna chemia i ogromne zanieczyszczenie środowiska - to wszystko sprawia, że nasza skóra staje się bezbronna wobec atakujących ją bodźców, a serwatka, cóż serwatka może dziś nie wystarczyć...

Zamiast balsamu.

Olej kokosowy od stuleci stosowany jest w kuchni, medycynie i kosmologii, ale w Polsce ogromną popularnością cieszy się zaledwie od dekady. Ta kopalnia wyjątkowo zdrowych kwasów tłuszczowych może wzbogacić nie tylko naszą kuchnię, ale również... kosmetyczkę.

Olej kokosowy znany jest ze swoich właściwości nawilżających - doskonale sprawdzi się więc jako balsam do ciała. Najlepsze efekty zaobserwują właścicielki skóry przesuszonej i pozbawionej warstwy ochronnej - olej głęboko nawilży i ukoji zmęczoną skórę. Ten kosmetyk warto stosować zaraz po kąpieli - wilgotna jeszcze skóra łatwiej „prze-

chwyci” wszystkie odżywcze substancje i lepiej je wykorzysta.

Zamiast płynu do demakijażu.

Nie wszystkie kobiety wiedzą, że olej kokosowy to najzdrowszy i najtańszy kosmetyk do demakijażu twarzy - radzi sobie świetnie nawet z wodoodpornym tuszem do rzęs! Wystarczy nałożyć trochę oleju na płatek kosmetyczny i delikatnie przemyć twarz oraz powieki - efekt może zaskoczyć niejedną maniaczkę eko-pielęgnacji.

Zamiast kremu do twarzy.

Olej kokosowy zamiast kremu do twarzy? Proszę bardzo! Jego nawilżające i antyoksydacyjne właściwości sprawiają, że może zająć miejsce ulubionego kremu w niejednej kobiecej kosmetyczce - sprawdź tam!

Zamiast odżywki do włosów.

Zniszczone przez zabiegi fryzjerskie, przesuszone, zmęczone długim i pełnym słońca latem włosy pokochają olej kokosowy! Przepis na dogłębnie nawilżającą maskę jest dziecinnie prosty:

- Łyżkę stołową oleju wsmarujemy w końcówki włosów, odrobinę tego naturalnego kosmetyku możemy również nałożyć u nasady (włosy przetłuszczające się mogą jednak się zbuntować!). Taką masecz-

kę zostawiamy na włosach przez ok. godzinę, następnie dokładnie myjemy je i spłukujemy w letniej wodzie, na koniec suszymy jak zawsze. Efekt może zaskoczyć!

Zamiast pasty do zębów.

Brzmi nieprawdopodobnie? A jednak! Olej kokosowy doskonale sprawdzi się w roli pasty do zębów! Przepis na nią jest wyjątkowo prosty:

- Łyżka stołowa oleju kokosowego, odrobina sody oczyszczonej (im więcej sody tym więcej właściwości ściernych będzie miała nasza domowa pasta do zębów) oraz ulubiony olejek eteryczny i ksylitol (naturalny słodzik o antybakteryjnych właściwościach). Całość dokładnie mieszamy i zamykamy szczelnie w pudeteczku, data ważności takiej pasty jest jednak bardzo krótka.

Olej kokosowy ma silne właściwości odkażające, antyseptyczne i wybielające - czego więcej oczekujemy od idealnej pasty do zębów?

Zamiast leku na wypryski.

Antybakteryjne właściwości oleju kokosowego sprawiają, że doskonale radzi sobie z wypryskami i bardziej problematycznym trądzikiem, ale również zmianami grzybiczymi. Zmienione chorobowo miejsca należy posmarować odrobiną oleju i... czekać na efekty!

Czy znacie równie skuteczne leki i kosmetyki rodem ze sklepowej półki, ogrodu lub łąki? Czekamy na Wasze propozycje!



„ŚWIĘCI Z SUFITU” - ŚW. JOZAFAT

Św. Jozafat Kuncewicz - unicki duszochwat

Święty Jozafat Kuncewicz nazywany jest łowcą dusz. Jego postać wzbudza wiele kontrowersji. Jednych jego los porusza, innych natomiast oburza i sprawia, że łapią się za głowy. Czego dopuścił się w swoim życiu św. Jozafat, że jedni go kochali, a inni wręcz nienawidzili?

Św. Jozafat przyszedł na świat w 1580 roku we Włodzimierzu Wołyńskim (wówczas były to tereny Rzeczypospolitej; dziś należą do Ukrainy), w rodzinie prawosławnej, jako Jan Kunczyc. (W późniejszych latach Jozafat przyjął nazwisko Kuncewicz - bardziej odpowiednie dla szlachty). Rodzice Jana mieli szlacheckie pochodzenie, jednak z braku majątku parali się handlem. Po ukończeniu miejskiej szkoły młody Jan został wysłany do Wilna, by tam uczyć się zawodu kupca. Na miejscu, nie do końca przekonany o swojej przyszłej handlowej karierze, Jan zetknął się z unitami - katolikami obrządku wschodniego oraz jezuitami, którzy poradzili mu, by wstąpił do Zakonu Bazyliańców. Należy pamiętać, że w dawnych czasach na terenach granicznych pomiędzy prawosławnym Wschodem a katolickim Zachodem żyło wielu unitów. Sprawowali oni kult w rycie bizantyńskim, ale w pełnej zgodzie z nauką Kościoła łacińskiego i bezpośrednio podlegali papieżowi. Młody jeszcze Kościół unicki bezustannie atakowany był przez wyznawców prawosławia, którzy traktowali unitów jak zdrajców i heretyków. Często dochodziło do różnego rodzaju napaści, nacisków, czy ataków wojskowych.

Jak wyglądała droga Jana Kuncewicza do świętości? W 1604 roku wstąpił do zakonu, gdzie złożył śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa oraz przyjął imię Jozafat. Kilka miesięcy później otrzymał święcenia diakonatu, następnie przez kilka lat posługiwał w unickiej cerkwi oraz studiował teologię i filozofię na Akademii Wileńskiej. W 1609 roku przyjął święcenia kapłańskie, czte-

ry lata później został przełożonym unickiego kościoła Świętej Trójcy w Wilnie, a także przełożonym tamtejszego klasztoru. Następnie został mistrzem nowicjatu, a w późniejszym okresie arcybiskupem.

Klasztorne życie Jozafat spędzał na ciągłej modlitwie, nie stronił od wszelkiej pracy, a także umartwień ciała. Zachowywał wszelkie posty, często sypiał wprost na podłodze, praktykował samobiczowanie, pod habitem nosił szorstką włosienicę, a biodra i piersi ścisnął ostrym drucianym łańcuchem. O ile Jozafat był dla siebie bardzo surowy, o tyle pełen dobroci dla bliźnich. Wspierał ubogich, pocieszał nieszczęśliwych, odwiedzał mieszczan w ich domach, a chorych w szpitalach. Był również doskonałym kaznodzieją i spowiednikiem. Za jego przyczyną powstały nowe klasztory bazylikańskie, do których zgłaszali się coraz to nowi kandydaci. Jozafat był autorem licznych utworów o tematyce ascetycznej, poświęconych obronie Unii oraz Katechizmu i 48 Reguł dotyczących życia kapłańskiego. Ponadto wprowadził obowiązek codziennego odprawiania Liturgii Świętej, powszedniego odmawiania brewiarza przez kapłanów oraz comiesięcznej spowiedzi. Cierpliwie wyjaśniał również różnice pomiędzy katolicyzmem a prawosławiem. Właśnie wtedy, patrząc na jego gorliwą pracę duszpasterską, zaczęto nazywać do duszochwatem, czyli tym, który chwyta dusze, łowcą dusz.

Dzięki zawziętej i wytrwałej pracy Jozafata prawie cała archidiecezja połocka i mieszkańcy pobliskich regionów przyjęli Unię. Nie podobało się to jednak dyzunitom (przeciwnikom Unii, wyznawcom prawosławia). Coraz częściej dochodziło do awantur, napadów na unitów, czy zamieszek. Punktem kulminacyjnym dyzunitckiej nienawiści był zamach na życie Jozafata. 12 listopada 1623 roku podburzony tłum na czele z głównymi prowodyrami wdarł się do domu arcybiskupiego w Witebsku i napadł na Jozafata. Rozjuszeni napastnicy najpierw ugodzili go toporem w głowę, póź-

niej przez pewien czas pastwili się nad jego martwym ciałem, m.in. włócząc je po bruku ulicami miasta, aż w końcu wrzucili je do rzeki. Po pięciu dniach zwolennicy nauki arcybiskupa Jozafata wyłowili ciało i przenieśli je uroczyście do Połocka. Już wtedy za przyczyną Jozafata dokonywały się liczne nawrócenia i uzdrowienia. Później podczas licznych wojen zwłoki tułały się po różnych miastach, by ostatecznie trafić do Bazyliki św. Piotra w Rzymie. Pogrzeb odbył się dopiero po czternastu miesiącach od brutalnego zabójstwa Jozafata. Przez cały ten czas trumna stała na katafalku w katedrze św. Zofii w Połocku, gdzie często ją otwierano, by pokazać ludowi wolne od zepsucia ciało i krew ciągle sączącą się z rany na głowie.

Męczeństwo abpa Jozafata bardzo wzmocniło Kościół unicki. Po jego śmierci wielu dyzunitów, z jego zabójcami na czele, przyjęło Unię, nawróciło się na katolicyzm, wyrzekając się tym samym prawosławia. Przeciwnicy osoby św. Jozafata zarzucają mu, że skłaniał wiernych do przyjęcia Unii siłą i pod przymusem administracyjnym. Zwolennicy natomiast utrzymują, że św. Jozafat dowodził, głównie powołując się na księgi liturgiczne, a nie łacińskie dzieła teologiczne, że jedność z Rzymem jest dla Kościoła powrotem do źródeł, czymś najzupełniej normalnym i oczywistym.

W 1643 roku papież Urban VIII ogłosił Jozafata błogostawionym, a w 1867 roku papież Pius IX włączył go w poczet świętych.

W kościele katolickim wspomnienie św. Jozafata Kuncewicza obchodzimy 12 listopada. Jest patronem diecezji siedleckiej i drohiczyńskiej, zakonu bazylianów, Rusi, Litwy i Wilna, a także Bractwa św. Jozafata, które w 2013 roku założył w naszej parafii ks. prof. Stefan Koperok CR.

W ikonografii św. Jozafat przedstawiany jest w habicie zakonnym lub stroju biskupim rytu wschodniego, a jego atrybutami są: topór, krzyż, pastorał bądź palma męczeństwa.

Z KANAPY

Zdenerwował mnie dzisiaj mój wnuczek. Wpadł na chwilę, jeszcze dobrze kurtki nie zdjął i zaczął mnie pouczać. Że co on przyjedzie, to ja na kanapie siedzę. I albo jakiś głupi serial oglądam, albo krzyżówkę rozwiązuje. I chyba nie słyszałem co papież Franciszek w Brzegach powiedział, żeby wstać z kanapy...

A właśnie że słyszałem, on to do młodych powiedział. A ja, jak młody byłem to na kanapie nie siedziałem. Tylko z komuną walczyłem. To teraz mam prawo odpoczywać. Wnuczek

na to, że tyle razy się chwaliłem, jaki to młody duchem jestem. I że powinienem wyjść do ludzi, spotykać się, że z moim doświadczeniem jeszcze wiele mógłbym zrobić, pomagać.

Tak żeśmy się przegadywali, w końcu poszedł, a mnie się nawet kawy odechciało. Zimna się zrobiła. Poza tym ciśnienie mi tym gadaniem podniósł tak, że kawa niepotrzebna.

Do ludzi mam wychodzić! A niby gdzie? Skąd mam wiedzieć komu i jak pomóc? Przecież nikt mnie o nic nie prosi. Jeszcze jak moja Zosia żyła, to więcej wychodziliśmy, znajomi nas odwiedzali... Ale teraz ja-

koś to się skończyło.

Wstać z kanapy, dobrze mu mówić... Chociaż, może trochę racji miał? Może powinienem przestać się usprawiedliwiać zasługami z młodości? Tylko co robić, od czego zacząć? Chwileczkę - gdzieś tu był taki stary notes z adresami i telefonami znajomych, dalszej rodziny. Dawno już nieużywany, bo najważniejsze kontakty mam w komórce. Numery dzieci, wnuków, siostry, do lekarza... Spróbuję znaleźć ten notes, podzwonić, może napisać listy.

Z tego wszystkiego to ani nie zauważyłem, że „Ojciec Mateusz” już się skończył. Trudno. Gdzież ten notes może być?

Dziadek Bronek

OTOCZ SIĘ EKOLOGIĄ

Obecnie bycie ekologicznym to nie tylko wyrzucanie śmieci do kosza, zamiast za siebie, segregacja różnych tworzyw, czy też oszczędzanie wody i energii. Życie zgodne z ideą ekologiczną, to działanie nie tylko tu i teraz, ale także dla przyszłych pokoleń. To sposób myślenia na co dzień, nie od święta.

W dawnych czasach najlepszymi „ekologami” były gospodynie domowe. Nie były jeszcze tego świadome, gdyż termin ten był im raczej obcy, a ich „styl eko” wynikał raczej z trudnych warunków i oszczędności.

Dzisiaj mamy do wyboru całe masy udogodnień i setki wariacji produktów, których przeszłość nie mogła zaoferować (od żywności, po odzież czy narzędzia pracy). Często ten przesyt nas przytłacza, często nie szanujemy tego, co mamy, a co za tym idzie wciąż kupujemy nowe rzeczy, choć tak naprawdę moglibyśmy nadal korzystać z wielu przedmiotów, które zalegają w naszych szafkach zapomniane lub trafiły na śmietnik, tylko dlatego, że nam się znudziły lub są lekko zużyte.

Świadomość tego, co dzieje się z przyrodą zasypaną tonami odpadków, wodą zanieczyszczoną hektoli-

trami szkodliwych substancji i ziemią nasiąkniętą pestycydami i antybiotykami, powinna dać wiele do myślenia i uczyć. Niestety wielu ludzi bagatelizuje problem, myśląc



„ja jeden nic nie wskóram, więc po co się starać”. Takich ludzi są niestety tysiące. Gdyby każdy z nich zmienił nastawienie i zaczął dbać o każde miejsce, w którym się pojawia, problem szybko by zniknął.

Sposobów na ekologię jest mnóstwo. Możemy lepiej planować zakupy, myśląc o tym co chcemy zjeść, ugotować w najbliższych dniach i nie kupować niepotrzeb-

nych w tych dniach produktów. Jeśli część obiadu zostanie można wykorzystać go na inny sposób (np. zapiekanka) lub dodać jakiś nowy składnik i odgrzać na dzień następnym. Jeśli chodzi o ubrania i obuwie, można je odświeżyć poprzez drobne przeróbki, oddać potrzebującym lub sprzedać np. w Internecie. Zamiast używać całego arsenału środków chemicznych do sprzątania, możemy z powodzeniem zastąpić je sodą, octem, solą i cytryną w odpowiednich proporcjach wymieszany z wodą (dodatkowym zyskiem, poza ograniczeniem zużyci środków chemicznych, będzie mniejsza ilość pojemników do wyrzucenia). Wszystkie te czynności są nie tylko ekologiczne i proste do wykonania, ale także ekonomiczne i mogą dać wiele satysfakcji.

Wyobraźmy sobie miejsce poza domem, w którym lubimy spędzać czas, np. las czy łąkę. A teraz wyobraźmy sobie, że nie znajdowalibyśmy tam papierów i plastikowych pojemników, w rzekach butelek i opon, a w górach puszek i worków foliowych. Czyż nie jest to piękna perspektywa? Miejsca czyste, przyjemne i, co najważniejsze, nieszkodliwe... To wszystko jest możliwe! Musimy tylko powstrzymać się od niszczenia tego, co służy nam wszystkim, natury!

Agata Łacko

KRONIKA PARAFIALNA

09.09.2016 - W podziękowaniu za okazaną gościnność podczas ŚDM w naszym kościele odbył się koncert Eleni.

10.09.2016 - w ramach przygotowań do naszego odpustu parafialnego odbyły się otwarte warsztaty wokalne. Prowadziła je schola, która animuje śpiew podczas niedzielnej mszy o godz. 10.00 oraz śpiewała podczas tegorocznej liturgii wielkoczwartkowej. Udało

się przygotować czterogłosowe pieśni maryjne na liturgię odpustową 15.09.

11.09.2016 - podczas mszy o godz. 11.30 zostały pobłogosławione tornisty i przybory szkolne.

15.09.2016 - to Wspomnienie Matki Boskiej Bolesnej - dzień odpustu w naszej parafii. Uroczystościom odpustowym przewodniczył ks. Andrzej Mądry, wieloletni misjonarz CR w Tanzanii. Po mszy św. dookoła kościoła przeszła uroczysta procesja.

18.09.2016 - wspólnota Galilea poprowadziła Koronkę do Bożego Miłosierdzia, Uwielbienie oraz Mszę św. z modlitwą o uzdrowienie. Po Mszy w Sali pod kościołem była możliwość spotkania z członkami Wspólnoty.

02.10.2016 - wraz z początkiem października rozpoczęły się w naszej parafii nabożeństwa różańcowe. Odprawiane będą one po Mszy św. wieczornej o godz. 18.00, zaś



różaniec dla dzieci - od poniedziałku do piątku o godz. 17.00.

Msza św. dla Żywego Różańca wyjątkowo odprawiona została o godz. 13.00. Poświęcona została odnowiona figurka Matki Boskiej znajdującej się przed Domem Zakonnym. Po Mszy św. procesja różańcowa do pięciu ołtarzy i spotkanie Wspólnoty w Sali pod kościołem.

O godz. 16.00 - Msza św. dla dzieci przygotowujących się do pierwszej



komunii i przekazanie dzieciom różańców.

08.10.2016 - o godz. 9.30 Oaza i ministranci oficjalnie rozpoczęli kolejny rok pracy formacyjnej.

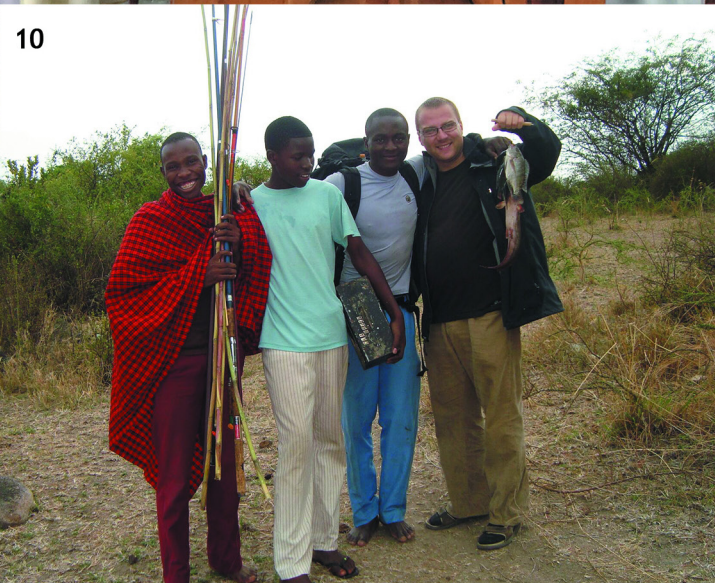
14.10.2016 - Dzień Edukacji Narodowej. Z okazji jubileuszu 70 -lecia Zespołu Szkół Elektrycznych nr. 1 została odprawiona Msza św.

W październiku rozpoczęły się bezpłatne korepetycje przedmaturalne z matematyki. Powstały one jako odpowiedź na wezwanie Ojca Św. Franciszka by wstać i robić coś... Zajęcia odbywają się w czwartki 17.30–18.30 w Sali pod kościołem.

26.10.2016 - wspomnienie bł. Celine Borzęckiej, założycielki Zmartwychwstanek. Ta błogosławiona jest również patronką Szkoły Podstawowej na terenie naszej parafii. Msza św. dla społeczności tej szkoły została odprawiona o godz. 8.30.

31.10.2016 - to Wigilia Uroczystości Wszystkich Świętych. Dla dzieci zorganizowaliśmy „bal wszystkich świętych” o godz. 15.30 do Sali pod kościołem. Przebrani w stroje świętych patronów radośnie świętowaliśmy wigilię Uroczystości Wszystkich Świętych. Zabawę zakończyliśmy różańcem o godz. 17.00. Po wieczornej Mszy św. modliliśmy się litanią do Wszystkich Świętych podczas procesji z relikwiami świętych.

W Uroczystość Wszystkich Świętych Msze św. w naszym kościele według niedzielnego porządku z wyjątkiem odwołanej Mszy św. o godz. 13.00. Msza św. na Wolańskim Cmentarzu o godz. 14.00. Procesja i różaniec na cmentarzu po Mszy św.



CREDO

MIESIĘCZNIK PARAFII
ZMARTWYCHWSTANIA
PAŃSKIEGO

CREDO@XCR.PL

REDAKCJA:

KS. SEBASTIAN HABOWSKI CR
LESZEK FIGURA
GABRIELA KURCZ
AGATA ŁACKO
JAROSŁAW ZAJĄC
KATARZYNA ZAROSA
PAWEŁ ZAROSA
MATEUSZ ZYGADŁO

OBRAZ ZAMIESZCZONY NA
OKŁADCE TO „ZWIASTOWANIE”
FRA ANGELICO NAMALOWANY
OK. 1426R. JEST NA NIM
UKAZANA MARYJA
OTRZYMUJĄCA OD ARCHANIOŁA
GABRIELA NAJWIĘKSZĄ
NOWINĘ, W LEWEJ CZĘŚCI
OBRAZU POKAZANE JEST
WYGNANIE Z RAJU - PIERWSI
RODZICE OBRÓCILI SIĘ
PRZECIW BOGU I ZGRZESZYLI,
ALE PAN PRZEWIDZIAŁ NOWĄ
EWĘ, KTÓRA ODPOWIADA MU:
TAK.

PARAFIA
ZMARTWYCHWSTANIA
PAŃSKIEGO
UL. SZKOLNA 4
30-648 KRAKÓW
WWW.WOLA.XCR.PL
WOLA@XCR.PL
TEL. (12) 655 02 14

